Rok XXIII. Petroków, 4 (16) Czerwca 1895 r. Nr. 24.

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie. . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony=4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie** Redakcyja „Tygodnia" i obie księgarnie; **w Warszawie** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń" Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka" (dawniej „Rajchman i S-ka"); **w Łodzi** „Biuro Dzienników" *B. Londyńskiego*, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie **w Łodzi** „Biuro Dienników" B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; **w Tomaszowie** rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej. Prócz tego

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku	„ Walenty Ligocki.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		Myśliński Feliks.

Z miasta i Okolic.

— Dnia 3 czerwca zmarł w Tworkach ś. p. **Adam Podolski**, doktor medycyny, b. lekarz miasta Piotrkowa, następnie jeden z pierwszych dentystów m. Warszawy. S. p. dr. Podolski jako mieszkaniec naszego miasta przyjmował chętny udział w sprawach ogólnego znaczenia i starał się o założenie przytułku dla położnic; był też współpracownikiem naszego pisma.

— **Uroczysta procesyja** w dniu Bożego Ciała, pomimo niepewnej pogody, zgromadziła niezliczone tłumy, które też zaległy rynek i przyległe ulice. Procesyja wyszła z kościoła farnego. Celebrował proboszcz miejscowy, ks. kanonik Sałaciński, prowadzony przez rzeczywistego radcę stanu prezesa Srzednickiego i pana Bronisława Szwejcera radcę dyrek. tow. kred.; baldachim nieśli pp.: Cedrowski, Filipski, Śmiarowski i Wojewódzki. Wszystkie cztery ołtarze ubrano w starym rynku. Podczas oktawy nieszpory odbywać się będą w następującym porządku: o godz. 4 u Fary, o g. 5 w kościele po-Pijarskim, o g. 6 w po-Dominikańskim, o g. 7 nakoniec w po-Bernardyńskim.

— **Kompanije do Częstochowy.** W skutek zupełnego bezpieczeństwa co do epidemii, JE. Generał-Gubernator warszawski uznał za możliwe zezwolić na odbywanie wstrzymanych w m. sierpniu r. z. pielgrzymek pobożnych do Częstochowy, jak również do wszystkich klasztorów i świątyń w kraju.

— **Koncert** profesora Horbowskiego odbędzie się w niedzielę w teatrze p. Spahna. Przypominamy o nim czytelnikom naszym, pewni, że ściągnie on niezawodnie licznych widzów.

— **Wycieczki cyklistów.** W ubiegłą niedzielę, dnia 9 b. m., cząstka miejscowych cyklistów, w liczbie 8-u, odbyła na rowerach wycieczkę do Spały. Bezsłoneczna i bezwietrzna pogoda wielce sprzyjała temu 6-milowemu blizko spacerowi, który obyłby się bez najmniejszego zmęczenia, gdyby nie nieznajomość najkrótszej drogi z Tomaszowa do Spały. Sprężyści nasi bowiem, udali się z Tomaszowa po najfatalniejszej szosie do stacyi drogi żel., a ztamtąd, wzdłuż linii tejże drogi, musieli prowadzić rowery 3 wiorsty, po piaskach i wertepach, do przystanku „Jeleń", zkąd wpadłszy już na szosę prowadzącą do Spały i równą jak tor wyścigowy, 6-wiorstową jej przestrzeń przebiegli wśród lesistego parku i cudnej okolicy w oka mgnieniu, tak, że nie wiadomo nawet kiedy znaleźli się u stóp słynnej willi Cesarskiej, otoczeni ze wszech stron gajem lasów i wstęgą Pilicy! Tu odpocząwszy nieco i używszy przepysznej kąpieli pilicznej—wrócili do Piotrkowa o godzinie 9 wieczorem, zrobiwszy w ciągu dnia 11 przeszło mil drogi, z dwoma dwugodzinnemi odpoczynkami (na śniadanie i obiad) w Tomaszowie. Jest to wycieczka z Piotrkowa bardzo ładna i niedaleka; ktoby jednak z miejscowych pp. cyklistów zechciał ją w przyszłości odbyć, niechże jedzie z Tomaszowa wprost na Białobrzegi położone tuż za Pilicą, a następnie na wieś Ciebłowice, leżącą przy samej szosie z Jelenia do Spały.

Oprócz powyższej wycieczki—za trzy dni, t. j. w przyszłą środę, 5 cyklistów tutejszych wyjeżdża do Kielc, gdzie parę dni myślą zabawić dla poznania miasta, a zwłaszcza uroczych jego okolic.—Ten *turystyczny* zwrot, jaki w ostatnich czasach bierze stanowczą zdaje się górę wśród szerokich sfer kołowców całego naszego kraju, zasługuje bezwarunkowo na pochwałę i ma znakomitą wyższość nad wyścigowym, mianowicie: szlachetny cel poznania własnego kraju oraz podniesienie fizycznych, (i eo ipso moralnych) sił jednostek, sportowi temu się poświęcających.

Inicyjatorem obu wzmiankowanych wycieczek jest zawołany amator sportu kołowego, sędzia Pawłowski.

— **Cuda w Częstochowie.** Korespondent „Słowa" pisze z Częstochowy co następuje: „W czasie Zielonych Świątek stały się trzy cuda. Pierwszego doznała, jak świadczą spisane protokóły, Magdalena Tonikowska v. Stań, ze wsi Stachlewa w pow. łowickim; przyszła ona o kulach i naraz wśród gorących modłów poczuła władzę w nogach i kule odrzuciła. Podobnegoż uzdrowienia doznała Bronisława Rutkowska, ze wsi Schludzina w pow. łomżyńskim; i ta również odrzuciła kule, jako niepotrzebne. Trzecią uzdrowioną jest Teofila Patej ze wsi Kornice, gminy Pióry w pow. sieleckim; lubo nie potrzebowała jeszcze kul, ale była tak osłabiona, że do Częstochowy przywlekła się o kiju, przy pomocy życzliwych osób, na których ramieniu się wspierała.—Trzy te wypadki, są opisane w odpowiednich protokółach, stwierdzonych zeznaniami osób, które wieśniaczki te, kobiety już w podeszłym wieku, od lat całych znały i fakt ich kalectwa stwierdziły. Stań i Rutkowska niepotrzebne już kule zawiesiły na kracie w kaplicy, gdzie tłumy oglądają je, wielbiąc miłosierdzie Pana Zastępów".

— **Kompanije.** W ostatnich dniach mnóstwo kompanij pątników widzieliśmy przechodzących przez nasze miasto, w różne strony, w powrotnej drodze z Częstochowy; pisma warszawskie donoszą, że i przez Warszawę, między innemi, powracały kompanije z powiatu radzimińskiego, ze Stanisławowa i Suwałk.

— **Teatr amatorski w Częstochowie.** Po niesmacznych operetkach, dawanych tu przez trupę p. Staszewskiego, który wyjechał nareszcie, pozostawiając towarzystwo swoich artystów na Bożej opatrzności, doczekaliśmy się zdrowej strawy artystycznej w przedstawieniu danem w dniu 9 b. m. przez amatorów na korzyść miejscowej straży ogniowej ochotniczej, na które złożyło się „Okrężne" Korzeniowskiego i znany wodewil „O chlebie i wodzie". Tak na próbie jeneralnej d. 8, jak na samem przedstawieniu odegrane one zostały przy przepełnionej widzami sali, z całą sumiennością, nadspodziewanie dobrze, co przypisać należy w części dobrej reżyseryi pana Cybulskiego. Pannie

Lis. Z. Kopcz. (matka) i Szym., oraz pp. Wasz. Kokal. Lis. Tyflew. K. Kopcz. Bartm. i Szar. grali jakby już wytrawni i dobrze oswojeni ze sceną artyści, za co obdarzono ich kwiatami. Mazura powtarzać musiano dwukrotnie przy oświetleniu ogniem bengalskim. Nowiuteńkie kostiumy krakowskie pań i panów przedstawiały się uroczo. Na żądanie spektakl ten zostanie wkrótce powtórzony pod tąż samą reżyseryją na dochód pogorzelców.

— **Teatr łódzki** wystawił w Łodzi w ostatnich dniach aż trzy naraz premiery, mianowicie: „Ciepłą wdówkę“ Bałuckiego, „Wyścig dystansowy“ i „Pan senator“.—Na przedstawieniach tego ostatniego Warszawa bawi się dotąd i śmieje do rozpuku. Prawdopodobnie zjawi się on i u nas w świeżo wzniesionym przez p. Sokołowskiego nad miejską sadzawką teatrze letnim, który niebawem zająć ma towarzystwo wędrowne p. Sarnowskiego.

— **Mylna wiadomość.** Gazeta „Syn Otieczestwa“—piszą z Łodzi do „Kur. Codz.“—dowiaduje się, jakoby przybyła do Petersburga deputacyja od fabrykantów łódzkich, w celu przedstawienia na właściwem miejscu referatu o ciężkiem położeniu tutejszego przemysłu fabrycznego, przędzalniczo-tkackiego. Co prawda, o takiej deputacyi nic tu nie szłyszeliśmy; być może, iż takowa jest projektowaną, ale... i o tem bardzo wątpić należy. Zdaje się, że ta wiadomość, jak i wiele innych, odnoszących się do spraw przemysłu tutejszego, pochodzi z jednego i tego samego źródła: z bujnej fantazyi pewnych korespondentów.

— **Akt szkolny.** Uroczyste zamknięcie roku szkolnego w łódzkiej „Wyższej szkole rzemieślniczej“ odbyło się w sobotę, d. 15 czerwca o godz. 12 w południe.

— **Orkiestra górnicza.** Korespondent „Kur. Codz.“ z Dąbrowy Górniczej donosi: „Przed dziesięciu laty górnicy Towarzystwa francuzko-włoskiego zorganizowali własną orkiestrę, której zarząd powierzyli specyjalnemu komitetowi, wybieranemu z grona członków administracyi kopalń Paryża i Koszelewa. Na utrzymanie dyrygenta i muzykantów potrącany jest pewien procent od zarobków. Orkiestra ta w pierwszych latach swego istnienia rozwijała się bardzo pomyślnie; tymczasem od niedawna tak upadła, że myślą o jej rozwiązaniu. Następstwo to, oczywiście, byłoby wielce niepożądanem, gdyż bądź co bądź orkiestra owa, nie mówiąc już, że urozmaica górnikom wolne od zajęć chwile—daje zarobek kilkunastu rodzinom. Słuszny też będzie zarzut, że komitet niewiele dba o powierzoną sobie orkiestrę tak pod względem zapewnienia jej bytu, jak i doboru sił wykonawczych; w ostatnich bowiem czasach i pod względem wykonywania grywanych utworów muzycznych pomieniona orkiestra daje o sobie jak najgorsze świadectwo“.

— **Z prasy.** Najstarsze pismo prowincyjonalne, wychodzące w Kaliszu, dawniejszy „Kaliszanin“, a dziś „Gazeta Kaliska“, otrzymała koncesyję na zmianę tytułu: „Gazeta Kaliska informacyjno-anonsowa“, oraz programu, który obejmuje: 1) Rozporządzenia rządowe i projekty, zmiany w personelu służbowym Kalisza i gubernii; 2) kronika bieżąca, krótkie wiadomości o wypadkach w mieście i gubernii, sprawozdania, kronika sądowa bez omawiania wyroków sądowych, krótkie wiadomości o wypadkach w państwie, oraz za granicą; 4) wiadomości o wynalazkach i higienie; 5) krótkie utwory belletrystyczne i biblijograficzne; 6) ogłoszenia i wszelkie informacyje.

— **W Tomaszowie Rawskim.** Na wniosek fabrykanta tamtejszego, p. Wilhelma Landaua, założenia w mieście kasy przemysłowców, prezes tomaszowskiego oddziału Towarz. pop. rus. przem. i handlu, zwołał wybitniejszych przemysłowców na konferencyję, skutkiem której wysadzono komisyję, złożoną z projektodawcy p. Landaua, oraz pp.; Piescha, Mendelsburga i Hopfenstanda. Komisyja ta zobowiązaną jest w ciągu bieżącego miesiąca wypracować ustawę, wzorując ją na ustawie łódzkiej. Czynności kasy rozpoczną się niezwłocznie po otrzymaniu pozwolenia od ministeryjum finansów.

— **Towarzystwo sosnowickie.** „Hamb. Börs. Halle“ donosi, że Towarzystwo sosnowickie nabyło na własność zakłady górnicze Milowickie, należące do pp. Pringsheima, Kuznitzky'ego i innych. Te ostatnie zakłady miały zostać zamienione na towarzystwo akcyjne, w ostatnich czasach zmarli jednak współwłaściciele tych zakładów, Pringsheimowie—ojciec i syn.

— **Posady rejentów.** W gubernii radomskiej wakują dwie posady rejentów: w Sandomierzu po zmarłym przedwcześnie w Dawos (w Szwajcaryi) W. Chrzanowskim, zaś w Opatowie po St. Gano, który ustąpił dobrowolnie ze stanowiska.

— **Piorun.** Podczas srożącej się nad Sulejowem burzy w d. 11 b. m., piorun zabił parę koni zaprzężonych do wozu i stojących w mieście, podczas gdy właściciel ich schronił się na chwilę przed burzą w jednym z domów.

— **Krach.** „Gazeta Kielecka“ donosi, że w Miechowie zniknął nagle utrzymujący tam kantor wekslu, niejaki Ungier. Pasiwa dochodzą podobno do 100,000 rs. Poszkodowani zostali kupcy miejscowi, oraz będzińscy i częstochowscy.

— **W Katowicach** płonie szyb „Antoinetta“. Wydobyto z niego 50 ludzi w stanie bezprzytomnym i 9 trupów. Piętnastu ludzi nieodnaleziono.

— **Ślub.** W d. 9 b. m. w kościele parafijalnym w Mrzygłodzie odbył się obrzęd zaślubin panny Maryi Grabiańskiej, córki pp. Adamów Grabiańskich z Papierni z panem Józefem Chmurskim, inżynierem technologiem.

— **Z Częstochowy,** piszą do „Wieku“: W okolicy Częstochowy oddawna jest na porządku dziennym wychodźtwo ludu wiejskiego do Prus i Saksonii na zarobki. Działają tu agenci zagraniczni, którzy z wiosną werbują robotników i zawierają z nimi umowę na całe lato. Gdy się zbierze partyja wychodźców, agent odprowadza ją do granicy, gdzie na robotników oczekują już tamtejsi ziemianie. Płaca za zarobki jest w Prusach i Saksonii niezła, wskutek czego ludność słucha chętnie podszeptów agentów. Na zimę wracają robotnicy z zaoszczędzonemi pieniędzmi, zimę przepędzają w domu, a z wiosną znów udają się na zarobki. Wynikiem takiego stanu rzeczy jest upadek gospodarstw włościańskich, oraz dotkliwy brak robotnika w gospodarstwach dworskich. W r. b. niektórzy ziemianie zamierzają sprowadzić robotników z gub. płockiej, gdzie ludność również chętnie emigruje zagranicę. Wychodźtwo zatem ludu z gub. płockiej może przybrać zupełnie inny kierunek od dotychczasowego.

Na Jasnej Górze będzie odnowiona wieża główna na zewnątrz, oraz wirydarz wewnątrz klasztoru.

Wśród miejscowych żydów, prowadzących na wielką skalę handel świętemi obrazami, figurkami, książkami do nabożeństwa, medalikami i t. d. pod osłoną firm chrześcijańskich, powstał popłoch z powodu pogłoski, iż niebawem ma wystąpić z nimi do silnej konkurencyi odpowiednio do tego przygotowana firma chrześcijańska.

— **Z okolic Łodzi.** Cena kartofli w naszej okolicy jest ciągle wysoką, do sadzenia płacono po 2 rub. za korzec i cena ta utrzymała się do tej pory, ponieważ zapasy kartofli są niewielkie i po wsiach nawet trudno ich dostać. W częściowej sprzedaży nabywamy kartofle wyłącznie na targach od przekupniów w Łodzi i Pabijanicach.

Cena robotnika w okolicach Łodzi jest bardzo wysoką i z wiosną nader trudno o niego. Winny temu fabryki i cegielnie, gdzie z nastaniem ciepła znajdują łatwy zarobek. Robotnika do siewu płaciliśmy po 50 kop. dziennie, a kosiarzy do koszenia pszenicy na zielono po 60 kop. dziennie. Wiejska dziewczyna lub chłopiec 12—14-letni do sadzenia kartofli i buraków otrzymywali po 25 kop. i życie, złożone z pół kwarty kaszy i garnca kartofli na dobę.

Wpływ fabryk, w których skupia się tysiące różnorodnych indywidów, ujemnie oddziaływa na moralność robotników fabrycznych, ujawniającą się w licznych kradzieżach, pijaństwie, nierządzie, napadach i rozbojach. Na szosie wiodącej od traktu kaliskiego przy Langierce do Piotrkowa, nieopodal miasteczka Rzgowa, w ciągu miesiąca dokonano dwóch napadów zbrojnych na przejeżdżających

---

TO I OWO.

(Felijeton nadesłany).

Niby to tak łatwo, gdy słońce czerwcowe zagląda w oczy filuternie a wonią kwiatów leśnych, zapachem łąk skoszonych i złotawemi promieniami letniego poranku wabi po za miasto, usiąść spokojnie przy biurku i smażyć mózg, z czego by upleść ów wianuszek barwny, ku ozdobie suteryn dziennikarskich przeznaczony! Materyjału zebrała się wiązka spora, boć to karnawał letni, ale ochota do pracy odbiegła; rzucam tedy pióro i biegnę po za miasto, uciekając przed zmorą gniotącą me piersi. Zaledwie jednak wyszedłem na ulicę, tysiące myśli poczęło wirować po głowie, żyłka literacka przeważyła i, zagapiony jak prawdziwy, czystej krwi gazeciarz, wlokłem się powoli bez celu...

Czy mnie oczy nie mylą? czy, niezupełnie rozbudzony, dalej snuję senne marzenia? Co to jest u licha—„*Wodewil w Piotrkowie*“ wyraźnie stoi wypisane po nad furtą ogrodu, dawniej „Sielanką“ zwanego. W ogrodzie, po nad stawem, obramowanym zielenią drzew, wyrósł wcale zgrabny teatrzyk letni, który objął już w posiadanie p. Stanisław Sarnowski, stary weteran prowincyjonalnej sztuki dramatycznej, wykreowawszy dawniejszego dyrektora trupy częstochowskiej na naczelnika od świeżego powietrza, aby, jak utrzymuje, ochłodzić młodzieńczą jego krewkość! „Wodewil“ piotrkowski ma być zarazem, jak obiecuje, i teatrzykiem nowości. Czy słowa dotrzyma, zobaczymy; dobrym bo bywa jeno bigos odgrzewany, dowodem czego wyścig dystansowy,—nie ten pp. Laskowskiego i Junoszy—ale ów rekord stuwiorstowy magnatery naszej, co gwoli podniesienia szlachetnego kultu, zabijała jeden po drugim pełnej krwi rumaki, aby resztę, do niczego już niezdatną, doprowadzić do mety, na pożytek oprawców i handlarzy skórami.

Ojcowie nasi tysiące wiorst przebiegali na siodle, a chociaż wielkie Derby nawet z imienia nie było im znane, szłapaki ich i podjezdki przybywały do celu pełne animuszu, a nie czekały ich u mety kwiaty i wieńce, jeno krwawy taniec z pohańcem, do którego stawali z kurzu dalekiej podróży nieotrzepani. Konie ich nie znały treningów i żokei, jeno zażywać je umiano po staremu, po rycersku, uważając za dzielnych wypróbowanej cnoty towarzyszów w boju, użytecznych pomocników pracy. Towarzystwo opieki nad zwierzętami obradowało wówczas na Jowiszu dopiero, a inaczej pono działało ono na owym oddalonym planecie. Tam, nietylko biedny żydzina, obarczający chudą szkapinę ciężarami nad siły, nietylko ciemny chłopek, wiozący furę drzew w ślepą zaprzężoną kobyłę, wędrowali do kozy, lecz towarzyszyć im musieli i owi, o krwi błękitno-semickiej właściciele folblutów, gdy od pełnej lub półkrwi rumaków wymagali biegu z wichrem w zawody, w kurzu i żarze słonecznym, i krwią niemych zwierząt zabarwiali tor wyścigowy, gwoli zadośćuczynieniu wielkopańskiej lekkomyślności. To też podobno towarzystwo warszawskie z ulicy Zielnej czerwonem suknem obić zaleciło ściany na sali posiedzeń, aby rumieniec wstydu na obliczu szanownych opiekunów nad zwierzętami nie odbijał zbyt jaskrawo.

Takież samo sukno rozbić by należało w klubie cyklistów warszawskich i ozdobić je złotemi głoskami sentencyi: „Przezorność to połowa zwycięztwa“ obramowanej por-

żydów, pierwszym razem z Tuszyna, a drugim z Kleszczowa. Rabusie pod groźbą noży i rewolwerów odebrali napadniętym gotówkę i towary. Stało się to na szosie, a więc na publicznej drodze i o 3 wiorsty zaledwie od miasteczka Rzgowa".

— **Jeden z cyklistów** takie wypowiada uwagi w „Gaz. Warsz." o tak zwanych *„międzynarodowych rekordach"*. Widziałem uczestników ostatniego rekordu, wracających z Kalisza. Istne zatraceńcy z piekła Dantejskiego. Każdy zakurzony, twarze zczerniałe, zdradzają ostatni stopień wysiłku i znużenia, oczy zaczerwienione po niespanej nocy, wejrzenie błędne, po forsownem przebyciu 300 wiorst w kilkanaście godzin. Dalej spotkałem widocznie chorego na chłopskim wózku. Pierwsi, na zwykłe powitanie „all hail," zaledwie mogli odpowiedzieć, ostatni zaś i do tego nie byli zdolni. Procent chorych pomiędzy owemi 21 ofiarami pierwszej nagrody musi być znaczny, a jeszcze kwestyja, jak wypadła reszta drogi do Warszawy pod wiatr i na deszczu.

Szybkość normalna (na dalszą metę nad 50 wiorst) nie może przenosić 14—18 wiorst po dobrej drodze. Ci panowie jechali po 25 i wyżej pod wiatr i z wiatrem, po złej drodze, bo szosa z Kutna do Kościelca (za Kołem) posiada całe wiorsty wybojów, a choć jest o wiele lepsza niż szosy np. w pow. łęczyckim, nie wytrzyma jednak, pomimo że jest pierwszorzędną, porównania z najgorszą szosą pruską. Po nędznej drodze i w nocy nie mogło się obyć bez wypadku przy takiej szalonej jeździe. Od wybojów i luźnych kamieni na środku drogi pękają maszyny i kości ludzkie. Ciągłe wstrząśnienia i ruch gwałtowny fatalnie działają na miednicę i płuca jeźdźca, od czego najlepsze gumy i siodła nie obronią. Tak samo cierpią organy trawienia.

O zastosowaniu zaś samochodu do celów praktycznych, jako środka komunikacyjnego, tudzież o zachowaniu umiarkowania w jeździe, myśli rzadko kto!..

CZAS składać prenumeratę na kwartał III. Nowi prenumeratorzy początek drukującej się obecnie powieści otrzymają BEZPŁATNIE.

Wiadomości bieżące.

= **Wystawa hygieniczna.** Zarząd wystawy hygienicznej prosi nas o zamieszczenie następującej odezwy: „Zarząd ma honor uwiadomić, iż sekcyja „Hygieny ludowej" (wsi, osad i miasteczek), mająca swych pracowników na prowincyi zamieszkałych, posiedzenia odbywać będzie, jak dotąd w gmachu ratuszowym w Warszawie, w sali wydziału budowlanego w dniu 1-m każdego miesiąca nowego stylu, o godz. 7-ej wieczorem. Komitet tejże sekcyi, pod przewodnictwem d-ra H. Dobrzyckiego pracujący, został zorganizowany; jednakże mając na uwadze rozległość zadania, wymagającego jaknajobszerniejszego udziału ludzi fachowych z zakresu różnych specyjalności, komitet ma honor niniejszem jaknajuprzejmiej prosić o współudział pp. lekarzy, techników, właścicieli ziemskich i wogóle tych wszystkich, którzy czują potrzebę poprawy warunków sanitarnych wśród naszego ludu. Współudział ten polegać może: na osobistem wzięciu udziału w obradach komitetu, wyjaśnieniu stosunków prowincyjonalnych, daniu odpowiedzi na pytania kwestyjonaryjuszami objęte, jak również na wskazaniu osób, któreby mogły z pożytkiem grono pracowników powiększyć. W tym celu komitet prosi, aby osoby chcące wziąć udział w pracach, o których mowa, albo osobiście, albo też piśmiennie zechciały się zgłosić do sekretarza sekcyi d-ra J. Tchórznickiego (Nowolipki № 20) w Warszawie. Komitet uważa za konieczne zwrócić się z prośbą do ogółu o pomoc za pośrednictwem pism publicznych, raz dlatego, że praca podobna po raz pierwszy jest przedsiębrana, a powtóre, iż lubo zna wiele osób na prowincyi, które z pożytkiem dla danej sprawy pracować by mogły, jednakże dokładnie o ich miejscu zamieszkania nie jest poinformowany. Zarząd wystawy uprasza pisma codzienne i tygodniowe o łaskawe powtórzenie niniejszej odezwy."

= **Według** doniesienia „Pet. List." (№ 128), powzięto w sferach rządowych projekt stosowania ulg przy poborze podatków gruntowych w razie, jeżeli rolnika dotknie nieszczęście żywiołowe; dotyczy to wypadków gradu, ognia i powodzi, ulgi zaś stosować się także będą i do lasów, które pożar nawiedzi.

= **Nowy projekt** zmiany strefowej taryfy pasażerskiej otrzymało ministeryjum komunikacyi. Zmiana ta polega na możności nabywania przez pasażerów biletów na prawo przejazdu danej ilości wiorst w dowolnym kierunku, zmieniając go według potrzeby póty, póki pasażer nie przejeździ oznaczonej ilości wiorst. Bilet z oznaczoną ilością wiorst składać się będzie ze stronic z kuponami, stopniowo obcinanemi w miarę przebywanej drogi.

= **Z Petersburga** dochodzi wiadomość, iż tamtejsza mennica skarbowa zajęta jest obecnie wybijaniem rubli srebrnych, które wkrótce puszczone będą w obieg w sumie 20,000,000.

= **Obroże i kagańce** były obowiązujące dotychczas dla psów, należących do mieszkańców miast; obecnie ministeryjum rolnictwa i dóbr państwa, jak donoszą dzienniki petersburskie, zamierza zobowiązać do nakładania kagańców i obroży psom mieszkańców wszystkich wsi i osad, zwłaszcza włościan, którzy za szkody, czynione osobom postronnym przez ich psy, będą odpowiedzialni. Na obrożach wypisane być winno nazwisko właściciela psa.—Oby zamiar ten ministeryjum stał się jak najprędzej faktem!

ROZMAITOŚCI.

Przeciw pijaństwu. W Danii policyja wynalazła jedyny w swym rodzaju środek przeciw pijaństwu, a względnie przeciw ulicznym awanturom kapłanów Bachusa. Oto każdy pijany, spotkany na ulicy, wsadzany jest do dorożki, odwożony do aresztu i trzymany tam aż do wytrzeźwienia; następnie zaś tak samo, pod strażą do domu wśród białego dnia, najczęściej w samo południe odwożony. Następnie (i tu właśnie najlepsza strona pomysłu) restaurator lub szynkarz, u którego kończył upijać się delikwent, skazany bywa na koszta podwójnego transportu i utrzymania, oraz na zwrócenie dyjet dla strażników. Restauratorowi, któremu dwa razy zdarzy się taka przygoda, policyja zamyka z urzędu zakład.

Sport kołowy zyskuje sobie w Belgii niezwykłą popularność. Członkowie parlamentu uprawiają go z zamiłowaniem i na posiedzenia przebywają często na welocypedach. Do najzagorzalszych zwolenników tego sportu należą: Deputowany Nyssens, senator Lafontaine, przywódca socyjalistów w izbie Vandervelde i wielu innych. Na bulwarach Brukselli i w jej miejscach spacerowych spotyka się ustawicznie wyższych oficerów armii, sunących na swych rowerach, a ilość kobiet-cyklistek z dniem każdym wzrasta. Brukselczyk, idący po ulicy pieszo, będzie zdaje się wkrótce osobliwością.

Dla pań. Przed złożeniem ciepłej odzieży, dywanów, portjer i t. p. rzeczy na kilka miesięcy letnich w kufry lub szafy, na czasie jest podanie przeciw molom nowego środka, powszechnie dziś używanego we Francyi. Bierze się w równej ilości np. po 4 łuty: 1) aloesu w proszku; 2) kamfory w proszku; 3) liści piołunowych startych; 4) kory z drzewa granatu startej; 5) korzeń chrzanu także utarty. Miesza się to wszystko razem i posypuje złożone ubranie ze wszystkich stron, a szczególniej dobrze sypiąc z wierzchu. Środek łatwy, niedrogi, a co najważniejsza, bez niemiłego i długo trwałego zapachu, jaki zachowuje się po użyciu naftaliny, najwięcej u nas używanej.

Buty z X-go wieku. „Jedyne w swoim rodzaju odkrycie archeologiczne zrobiono niedawno przy odkopywaniu kurhanów pod Moskwą, w pobliżu wsi Spas. W jednym z wielkich kurhanów znaleziono parę butów, zdjętych ze szkieletu. Buty te pochodzące z X-go wieku, dają pierwszy wzór obuwia z tej epoki i zbliżają się do typu obuwia kaukazkiego. Pomimo, że buty przeleżały w ziemi około 900 lat, skóra przechowała się bardzo dobrze. Rozkopywanie kurhanów odbyło się pod kierunkiem specyjalistów; w kurhanach znaleziono mnóstwo monet, paciorków, bransolet, naszyjników i t. d.".

Sprawozdanie z dochodów i rozchodów koncertu odbytego w d. 15/27 maja r. b.

	rs.	kop.
D O C H Ó D.		
1) ze sprzedaży biletów	597 rs.	95 kop.
2) „ „ programów . .	49 „	
3) tytułem naddatków.	307 „	60
Razem. . . .	954 „	55 „
R O Z C H Ó D.		
1) Fracht i koszta przewozu fortepianu w Warszawie i na miejscu	26 „	25 „
2) Nastrojenie fortepianu . . .	1 „	50 „
3) Bilety przejazdu artystów w obie strony	42 „	
4) Oświetlenie teatru	8 „	72 „
5) Ubranie sali widzów	18 „	51 „
6) Bilety, afisze i programy . .	15 „	
7) Wieńce, bukiety i ubranie sceny	25 „	
8) % na zakłady dobroczynne .	10 „	50 „
9) Koszta hotelowe	5 „	50 „
10) Drobne wydatki—marki, depesze i t. p.	8 „	50 „
Razem. . . .	161 „	48 „
Z E B R A N I E.		
Dochodu było	954 „	55 „
Rozchodu było	161 „	48 „
Otrzymano czystego dochodu	793 „	07 „
Z tych a) przesłano Tow. Dobr. dla Chrześcijan	79 „	37 „
b) przedstawiono JW. Gubernatorowi, dla wręczenia według przeznaczenia	713 „	70 „
Razem. . . .	793 „	07 „

NADDATKI złożyć raczyli:

		rs.	kop.
J. O.	Książe Stefan Lubomirski	14 rs.	60 kop.
J. W.	Józef Ostrowski	20 „	
„	Steinhagen	3 „	
„	Wincenty Tymowski . .	1 „	
„	Karol Scheibler	50 „	
„	Rejent Gogolewski . . .	2 „	
„	Julijusz Kunitzer. . . .	100 „	
„	Hr. Rodryg Potocki. . .	5 „	
„	Jakób Halpern z Tomaszowa	10 „	
„	Bracia Baruch z Pabijanic	10 „	
„	Ksiądz Grochowski . . .	1 „	
„	Jan Strahler	1 „	
„	W. S. P.	3 „	50 „
„	Adwokat Chądzyński . .	1 „	
„	Adwokat Byczkowski . .	2 „	50 „
„	I. K. Poznański z Łodzi .	15 „	
„	Witold Chyrosz	3 „	
„	Krusze i Ender z Pabijanic	15 „	
„	Henryk Ditel z Sosnowca	10 „	
„	Frumkin	10 „	
„	Adwokat Hirszfeld . . .	2 „	
„	Mauwe z Milejowa . . .	10 „	
„	K. G. Schen	15 „	
„	Od X. X.	3 „	
	Razem	307 „	60 „

A. Łazucki.

tretami zwycięzkich niemców na rekordzie Warszawa-Kalisz-Warszawa.

Niemcy pobili naszych sprężystych, tyle sławionych po pismach i gazetach? Tak, nadobna czytelniczko—bo gdy nasi dzielni ruszyli od startu pod tak dobrze znanem pani hasłem: „jakoś to będzie", niemcy przewidzieli wszystkie możliwe wypadki i, należycie przeciw nim uzbrojeni, pobili naszych na głowę. I nie mogło być inaczej.

Ale zdystansowani cykliści nasi nie upadli na duchu, i utrzymują, że byle tylko przezorność i systematyczność niemiecka zagnieździły się w ich kole na dobre, a dzielność i brawura słowiańska na przyszłym rekordzie niezawodnie zapewni im palmę zwycięztwa!

O palmy owe, w chwili gdy ojcowie zgrywali się w totalizatora lub z natężeniem śledzili za rekordem kolarzy, dobijała się młodzież nasza płci obojga, mozolnie ślęcząc nad dorocznemi egzaminami. Różnie tam wypadło; ogólny atoli wynik był wcale zadawalniający, a byłoby jeszcze lepiej, gdyby rodzice i wychowawcy, mniej hołdując zwyczajowi i próżności, więcej baczyli na wrodzone zdolności i aspiracyje dziecka... *Janek.*

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 6 (18) czerwca na placu Włodzimirskim na sprzedaż mebli, od sumy 113 rs.; oraz 9 (21) tegoż m-ca na sprzedaż owiec, od sumy 450 rs.

— 8 (20) czerwca w Noworadomsku na sprzedaż inwentarza żywego i martwego.

— 20 czerwca (2 lipca) w magistracie m. Zgierza na 3-ch letnią dzierżawę łaźni i mykwy żydowskiej w m. Zgierzu od sumy 356 rs. 91 kop. rocznie, in plus, oraz innych dochodów kasy bóżnicznej.

— Tegoż dnia w magistracie m. Piotrkowa na oparkanienie ogrodu i dziedzińca przy 3-ch klasowej szkole Aleksandryjskiej, od sumy 879 rs. 82 kop. in minus.

— 6 (18) lipca w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim na sprzedaż 3-ch placów w m. Będzinie.

— 5 (17) czerwca w kancelaryi gimnazyjum męzkiego w Piotrkowie na urządzenie w gmachu tegoż gimnazyjum cerkwi, od sumy 9844 rs. 67 kop.

— 19 czerwca (1 lipca) w urzędzie wójta gminy Rżew w pow. łódzkim na 3-ch letnią dzierżawę dochodów kasy bóżnicznej w Konstantynowie.

— 20 czerwca (2 lipca) w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim na przebudowę jatek mięsnych i budek do sprzedaży chleba w m. Zgierzu, od sumy 8237 rs., in minus.

— Tegoż dnia w magistracie m. Noworadomska na 3-ch letnią dzierżawę 5 jatek mięsnych w Noworadomsku po 36 rs. rocznie za jedną, in plus.

O G Ł O S Z E N I A.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

lord Hazeldean,—zwierzyła mi się z tem. Tysiączne dzięki za łaskawe zaprosiny! Sibyl, mam zajęcie w domu, więc uciekam. Nie chcę zasmucać reszty towarzystwa, więc na ciebie wkładam obowiązek pożegnania tych pań. Do widzenia, Sir Oswaldzie; kuzynka moja umiera z ciekawości usłyszenia czegoś o pannie Lamartine.

Wracając z Mountforest, sir Oswald i jego macocha jechali w milczeniu. Powozowa latarnia rzucała smugę światła na twarz sir Oswalda i Lady Athelstan mogła ją dokładnie obserwować. Młodzieniec siedział zamyślony i poważny, a zaciśnięte jego wargi i ostre, przeszywające spojrzenie, nadawały mu pozór starca. Macocha przerwała nareszcie milczenie.

— Dlaczego tak milczysz Oswaldzie? — zapytała nieśmiało. — Czy jesteś z czego niezadowolony? Czy lord Mountforest nie jest takim, jakimbyś go rad widzieć? A lady Sibyl? Czegóż możesz żądać więcej? Mów co, proszę cię, bo milczenie twoje przeraża mnie.

— Wszystko idzie tak, jak chcę tego—odparł.— Lord Mountforest i matka jego bardzo nam sprzyjają. Lady Sibyl musi zostać twoją synową mamo. Przyjęto nas z otwartemi rękoma i stanowisko nasze jest zapewnione. A jednak.... mam jakieś czarne przeczucia!

Spojrzał dziwnie na lady Athelstan i mówił dalej:

— Nie bój się jednak, matko, wszystwo będzie dobrze. Wejdziemy odrazu w najlepsze towarzystwa,

a za miesiąc, gdy zostanę prawomocnym panem wszystkiego, życie moje popłynie tak, jak ja sam tego zapragnę.

ROZDZIAŁ III.

Rezydencyja pana Martineau—był to miły, staroświecki domek, położony na wsi, niedaleko Athelstan Tower.

Pani Martineau dawno już umarła i gospodarstwem zarządzała Althea Martineau, jedynaczka, ukochana pociecha i ulubienica starego ojca i kilku dorosłych braci.

Jack, najstarszy, miał już dwadzieścia trzy lata i kończył właśnie kursa w Cambridge. Wilijam Hope, uważany również za jednego z braci i Gerald Martineau mieli po dwadzieścia jeden lat. Po nich dopiero szła Althea, dziewiętnastoletnia panna, a nakoniec Tom i Stuart jeden siedemnasto, a drugi szesnastoletni młodzieniec.

W domu pomagała Althei stara „niania“, która służyła u nieboszki pani Martineau od dnia jej ślubu, a teraz w ostatnich latach zajmowała pokoik obok sypialni Althei i tylko w nadzwyczajnych okazyjach zeń wychodziła.

Rodzina Martineau niezmiernie była poruszona przybyciem Sir Oswalda i Lady Athelstan,

różnych czczych formułek. Czy chciałabyś być bogatą, Altheo?

— Oh tak! Zdaje mi się, że potrafiłabym zawsze być sobą — odparła, — miałabym dosyć odwagi na to. I ty również jesteś zanadto poczciwy, żeby cię bogactwo zepsuć mogło.

— To się tak tylko zdaje, ale, przestałbym naprzykład wtedy pisać u twego ojca—rzekł i oboje się roześmieli.

W tej chwili wszedł Mr. Martineau.

— Czy jest jeszcze herbata, Altheo? No cóż, mój chłopcze, widziałeś naszych podróżników?

— A jakże; byliśmy z Geraldem na stacyi i widzieliśmy matkę i syna.

— Wkrótce zapewne poznam ich osobiście. Oczekuję lada chwila wezwania do zamku, aby im złożyć rachunki z zarządu dóbr.

— Chciałabym być w zamku!—rzekła Althea.— Gdybym mogła stać się niewidzialną, poszłabym za tatusiem, aby widzieć i słyszeć wszystko, co się tam dzieje.

— Nie ubawiłabyś się wcale. Będziemy mówić tylko o różnych interesach, a ty nie znasz się wcale na prawnych aktach i rachunkach.

— Jesteś tatku, barbarzyńcą, bez serca!—zawołała Althea, stając za ojcem i obejmując go za szyję.— Myślisz, że kobiety nie wiedzą nic i nic nie rozumieją. Czyż nie znam się na rachunkach? Czy nie jestem postrachem dla każdego, kto ma cokolwiek do sprzedania. Wilijamie, jakże możesz z zimną krwią słuchać podobnych potwarzy!

Wilijam uśmiechnął się, ale milczał, uważając widocznie, że jego interwencyja byłaby tu zbyteczną.

Mr. Martineau spojrzał z czułością na córkę.

— Niewiele usłyszysz potwarzy na kobiety z ust moich—rzekł—a życzenie twoje będzie spełnione prędzej, niż się tego spodziewasz. Nie powiem ci jednak nic więcej, bo mógłby cię spotkać zawód.

— Czy nie domyślasz się, o czem mówił ojciec?— zapytała Althea Wilijama, kiedy Mr. Martineau wyszedł z pokoju.

Powstała i razem z młodym człowiekiem zbliżyła się do okna, wychodzącego na ogród.

— Pragnęłabym zwiedzić zamek Athelstan — ciągnęła dalej—ale nie chciałabym tam mieszkać. Jest nam tu tak dobrze!

— O tak, bardzo dobrze. Ale wiesz co, Altheo, nie wiem dlaczego, zdaje mi się, że przybycie sir Oswalda, będzie miało jakiś wpływ i na nasze życie.

— Może sir Oswald zakocha się we mnie od pierwszego wejrzenia — odparła wesoło Althea, — albo ty ożenisz się z Lady Athelstan. W każdym razie wejdziemy w bliższe stosunki z zamkiem. A jeżeli ma być jakaś zmiana w naszem życiu, to stanowczo będzie to zmiana na lepsze. Jestem już przygotowana do tego świetnego losu!

— Nie pragnę być wcale ojczymem Sir Oswalda—rzekł Wilijam. -- Nie podoba mi się ten jegomość. A Lady Athelstan także niebardzo mi przypada do gustu. Doprawdy, Altheo, nie świetną mi wróżysz przyszłość.

— Czy pan już ułożył listę swych gości?—zapytał lord Hazeldean.—Mam nadzieję, że będę do nich należał. Kuzynka moja na tym balu pragnie studyjować różne klasy społeczne, ja zaś chciałbym widzieć, jak to czynić będzie.

— Jeżeli pan raczy przyjąć moje zaproszenie, będę panu szczerze rad—rzekł sir Oswald.

— Kogóż pan jeszcze zaprasza? — zapytała Sibyl.

— Lord Mounforest ułożył sam listę gości—odparł, podając jej takową.

Sibyl rzuciła na nią obojętnem okiem.

— Nie znam tu nikogo — rzekła. — Co to są za jedni ci p. Martineau, panna Martineau e. t. c.? To jakieś niezwykłe nazwisko?

— Martineau?—przerwał lord Hazeldean.—Znałem Jacka Martineau w uniwersytecie, a również i kuzyna ich, młodego Hope. Bardzo miłe chłopaki. Ojciec ich jest adwokatem.

— W takim razie jest to ta sama rodzina i ci panowie będą również zaproszeni—rzekł Sir Oswald.

— Czy pan zna pannę Martineau? — zapytała Sibyl, zwracając się do Sir Oswalda.

— Nie znam nikogo. Wiem tylko, że p. Martineau zajmował się naszemi interesami.

— A Lady Athelstan, albo M-lle Lamartine, czy znają tę rodzinę?

— Kuzynka moja postanowiła już sobie być przyjaciółką od serca panny Lamartine, — przerwał

a Wilijam i Gerald pobiegli na stacyję, aby choć zdaleka przyjrzeć się przybywającym.

Althea oczekiwała ich w saloniku. Była to przystojna dziewczyna o czarnych oczach i czarnych również, kręconych włosach. Miała na sobie niebieską suknię przybraną białemi koronkami.

Naraz otworzyły się drzwi i wpadli dwaj oczekiwani młodzieńcy.

— No i cóż, widzieliście ich? — zapytała żywo Althea. — Siadaj tu Wilijamie i opowiedz mi coś widział.

— Zaraz; widziałem nowego? dziedzica i jego macochę. Snanęliśmy w ogródku przy stacyi i widzieliśmy ich doskonale.

— Jakże oni wyglądają? Czy Lady Athelstan jest ładna?

— Dosyć przystojna--przerwał Gerald—i wspaniale ubrana; ciemna bruneta z ognistemi oczyma; wydaje się jednak dziwnie niespokojna i nerwowa. Ale dajno mi kawałek ciasta, Altheo!

— Nic dziwnego, jeżeli jest trochę podniecona— rzekła Althea.—A sir Oswald, czy przystojny?

— Brunet z wąsikami, ot, taki sobie laluś! Mógłbym go jednem dmuchnięciem przewrócić.

Althea spojrzała z uśmiechem na młodego, tęgiego chłopaka, który pożerał podane mu ciasto z takim apetytem, jak gdyby weale nie miał jeść obiadu; potem oczy jej spotkały się ze spojrzeniem drugiego współbiesiadnika, który uśmiechnął się tak, jak i ona.

Wilijam Hope był jak gdyby członkiem rodziny pp. Martineau i Althea, kochała go, jak brata. Miała do niego nawet więcej zaufania i zawsze chętniej szukała rady u niego niż u rodzonych braci.

Wilijam był sierotą i do dziesiątego roku życia wychowywał się u ciotki, która naraz wyjechała, zostawiając go w miejscu kąpielowem na opiece służącej. Państwo Mortineau bawili również w tem samem miejscu i, widząc smutne położenie biednego dziecka, wzięli je do siebie, nie czekając powrotu Miss Rigby, jego ciotki. Miss Rigby wkrótce napisała list do pani Martineau, wyjaśniając, że, zmuszona pracować na siebie, nie może trzymać dłużej malca i prosi panią Martineau o zatrzymanie go u siebie za roczną opłatą. Pani Martineau zgodziła się na ten warunek i malec pozostał w rodzinie. Otrzymał wykształcenie takie, jak i synowie, a dorósłszy został pomocnikiem pana Martineau. Raz na parę lat ciotka wzywała go do jakiegoś odległego miasta i tam spotykali się na parę godzin, poczem ciotka znikała znowu, nie zostawiając nawet swego adresu. Pomimo to, marzeniem Wilijama było zarabiać tyle, aby ciotce zapewnić utrzymanie na starość. Wydawało mu się, że jej dużo jest winien i pragnął się jej odwdzięczyć. Siedząc teraz naprzeciwko Althei i słuchając przechwałek Geralda, pił powoli herbatę, uśmiechał się do Althei i czuł jak mu tu było dobrze.

— Nie zazdroszczę weale sir Oswaldowi—rzekł, skoro Gerald wyszedł. — Bogactwo jest ciężarem i jego życie nieraz musi być uciążliwe. Jest skrępowany przyjętemi zwyczajami i ciągle musi się stosować do

— Lady Athelstan jest wprawdzie starsza od ciebie, ale za to taka ładna.

— Tak utrzymuje Gerald.

— Więc w twoich oczach jest nieładna? Oh! w takim razie zwalniam cię od obowiązku brania jej za dozgonną towarzyszkę. Ale za to musisz się wcześnie ożenić. Takbym pragnęła mieć siostrę!

— Niech się o nią postarają dla ciebie Jack, albo Gerald; ja muszę najpierw myśleć, o mojej biednej ciotce.

— Dawno już nie miałeś od niej listu? z parę miesięcy zapewne?

— Tak, już dawno nie pisała do mnie. Tak mało wiem o jej życiu, że nawet gniewać się o to nie mogę.

Wyszedł z pokoju zamyślony, a Althea, zapomniawszy o sir Oswaldzie i matce jego, zajęła się gospodarstwem. Po kilku dniach Mr. Martineau otrzymał wezwanie, aby się stawił w zamku dla złożenia rachunków. Zabrał ze sobą Wilijama Hope, jako swego pomocnika. Powrócili do domu na obiad później, niż zwykle.

Kiedy wszyscy zasiedli do stołu, Althea poczęła wypytywać Wilijama o szczegóły jego bytności w zamku.

— Niewiele ci mogę opowiedzieć — rzekł Wilijam—bo skoro tylko rozmowa się ożywiła, sir Oswald poprosił mnie na śniadanie. Lord Mountforest i ojciec zostali w gabinecie, zkąd wnoszę, że chciano mnie usunąć. Jeśli więc masz ochotę poznać jaką tajemnicę, nie mogę ci jej powierzyć, bo jej nie znam.